

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [TAJEMNICZA MUZYKA – ścieżka dźwiękową odcinka „Kościół Panny Marii”]

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska. Dzień dobry Państwu. Pandemia spowodowała, że Instytucje Kultury są zamknięte ale nie wszystkie przestały pracować. Teatry organizują premiery i przedstawienia online. Do grona takich instytucji dołączył Teatr Lalka w Warszawie, którego twórcy na czele z dyrektorem naczelnym i artystycznym stworzyli cykl „Legend warszawskich”, oczywiście w internecie. Naszym gościem jest dzisiaj wspomniany dyrektor, a także reżyser cyklu bajek – Jarosław Kilian. Dzień dobry.**

JAROSŁAW KILIAN: Dzień dobry. Dzień dobry pani. Dzień dobry Państwu. Na wstępie trzeba było by zacząć od podziękowań bo to, że udało nam się zrealizować to przedsięwzięcie w sieci zawdzięczamy Narodowemu Centrum Kultury między innymi i programowi Ministra Kultury zatytułowanego „Kultura w sieci”. No i się głowiliśmy co to jest właściwie taka kultura w sieci bo to jest nowe wyzwanie i cały kłopot myślę, że wszystkich nas, którzy musieli się zmierzyć z tym medium. Polegał on na tym żeby znaleźć adekwatny sposób do opowiedzenia tego właśnie w tym medium, którym jest internet bo to nie jest ani film, to nie jest telewizja. To jest zupełnie inna percepcja, trzeba się liczyć z zupełnie inną percepcją widza, który być może i w tej chwili słucha nas przez laptop czy komputer stacjonarny. No i cała bieda polega na tym żeby postarać się znaleźć odpowiednią formę artystycznej wypowiedzi dostosowaną do tego medium.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Szczególnie, jeśli chodzi o dzieci bo to jest taki dodatkowy warunek, który no bardzo utrudnia pracę.**

JAROSŁAW KILIAN: Strasznie utrudnia pracę i właściwie my – Teatr dla dzieci, teatr lalkowy jest po to żeby dzieci nie siedziały przed komputerem. No i teraz ten dramatyczny paradoks polega na tym, że ślęczą w szkole przed komputerem, a potem my jeszcze chcemy żeby siedziały przed komputerem oglądając nasze produkcję więc to jest paradoksalne, niewiarygodne. Ale zmierzaliśmy się z tym z nadzieją, że no w każdym razie jesteśmy na tropie jakiegoś sposobu opowiadania innego, który jest artystyczną formą wypowiedzi posługujący się w pełni tym medium.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **„Legendy warszawskie” to siedem najpopularniejszych opowieści o Warszawie, które są tak naprawdę zapisem przedstawienia lalkowego w wykonaniu aktorów Teatru Lalka. Są wśród nich opowieści o Syrence, o Bazyliuszku, czy o Złotej Kaczce. Warto wspomnieć, że cykl został zrealizowany ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci” – o czym pan już powiedział. Chcieli Państwo być obecni w życiu najmłodszych widzów również w czasie zamknięcia? Towarzyszyć im także w domach?**

JAROSŁAW KILIAN: Tak. To na tym polegało i chcieliśmy żeby Ci najmłodszy widzowie obcowali z piękną literaturą. Artur Oppman, czyli „Or-Ot” był mistrzem słowa. To jest w pięknym języku rzecz napisana. I przywołuje baśniowe dzieje ale to są właściwie legendarne dzieje, które mają swoje miejsca odwołania w rzeczywistej historii i w rzeczywistej topografii miasta. I do tego chcieliśmy się odwołać bo potem można iść na spacer i sprawdzić czy to działa. Czy Wisła jest tam, gdzie być powinna, czy Kościół Najświętszej Maryi Panny rzeczywiście stoi nad Wisłą, czy Biała dama nad zamkiem się ukazuje i gdzie łazili zbójcy po Warszawie. Więc staraliśmy się nawet nie robić zapisu przedstawienia lalkowego tylko myśleć kategoriami właśnie filmu internetowego – krótkiej wypowiedzi. Wybierając te legendy chcieliśmy to opowiedzieć środkami teatru lalkowego ale jednocześnie do tych legend dołączone są warsztaty bo cały pomysł polega na tym, że te rzeczy, te legendy opowiadamy przy pomocy przedmiotów codziennego użytku. I otóż proszę sobie wyobrazić, że Złota Kaczka – bohaterem jest warszawski szewczyk i ona siedzi w warsztacie szewskim – i oto buty zamieniają się w lalki. Prawidła w konie, młotek szewski i kowadełko w różnych sytuacjach znaczy co innego, szydła i dratwa znaczy co innego. Bazyliszka opowiedzieliśmy przy pomocy sprzętu żelaznego bo to się dzieje w warsztacie płatnerza. I bazyliszek, żelazko stare z duszą, z rozdziawiającą się, otwierającą się szczęką zmienia się w bazyliszka i opowiadamy to przy pomocy tych

przedmiotów. W przypadku Białej damy użyliśmy Teatru Papierowego. Takiego jakim bawili pradiadkowie nasi opowiadając historię. W przypadku Syrenki użyliśmy sprzętu wędkarskiego – wioseł, wędek, sieci, pływaków. Zachęcając dzieci później w tych warsztatach, że opowieść teatralna może stać się wszędzie, na zwykłym stole obrus może się zmienić w Morze Sargassowe, waza do zupy w okręt. To jest istota teatru lalkowego, istota siły wyobraźni dziecka, które zamienia zwykle przedmioty w cudowne i nadprzyrodzone postacie, których historie można opowiadać.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Właśnie. To zwykle do dzieci należy ta rola wymyślania, kreowania takich sytuacji. To dzieci – tak się mówi – mają największą, najbardziej rozbudowaną wyobraźnię więc pana rola, reżysera i wszystkich twórców tego cyklu była chyba niemała.**

JAROSŁAW KILIAN: Staraliśmy się odkryć w sobie dziecko. To znaczy, wydawało nam się, że pracując nad tym sami jesteśmy dziećmi podszyci i sami staramy się myśleć i bawić się tym jak dzieci. Ale wydaje mi się, że pani podpowiedź i pani odczytanie tego, że staraliśmy się iść tropem myślenia dziecka jest słuszna. Poza tym zawsze mi się wydawało, że artyści są dziećmi podszyci i tak naprawdę odkrywają w sobie duszę dziecka i ..

KATARZYNA OKLIŃSKA: (wtrącenie) **I to w tych bajkach widać.**

[„Kościół Panny Marii” - Fragment]

„A gdzie mieszkał? Prosta sprawa:

Tam gdzie stoi dziś Warszawa.

Domek miał nad Wisłą szarą,

Cieszył się koników parą,

Czwórką wołów pracowitych..”

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Zamknięcie teatrów to trudny i smutny temat. Nie ukrywam, że osobiście odczuwam ten brak ale w przypadku przedstawień online jest to sposób na dotarcie do szerszego grona odbiorców. Na przykład tych spoza Warszawy. Czy to jest pana, dla teatru pocieszająca myśl?**

JAROSŁAW KILIAN: To jest bardzo pocieszająca myśl. Bardzo zależało nam na niezwykle prostym przekazie tego chociaż czasami ten język Or-Ot'a jest bajecznie trudny. To znaczy, dziecko uwielbia takie tajemnicze słowa, które coś uruchamiają ale opieraliśmy się na prostym przekazie żeby to dotarło do bardzo małych dzieci. Często myślę też do osób niepełnosprawnych.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **A ten język może być trochę trudny bo opowiadania „Legendy warszawskie zostały napisane przed wojną – to jest przełom dziewiętnastego i dwudziestego wieku tak naprawdę.**

JAROSŁAW KILIAN: Tak jest. I Or-Ot należał jeszcze do tej grupy pisarzy, którzy posługiwali się tym dawnym językiem ale ten dawny język jest piękny, on uruchamia też wyobraźnię. Bo te tajemnicze słowa, których może dziecko nie zawsze rozumie – boje się, że niektóre dzieci nie wiedzą kto to jest szewczyk dzisiaj już, ponieważ ten zawód ginie, nie ma już zawodu szewczyka bo kupuje się nowe buty. Ale staraliśmy się żeby to był niezwykle prosty przekaz i pocieszała nas myśl, że to dotrze do wielu miejsc, no między innymi dotarło też, jedna z tych legend udało się nam pokazać w angielskim tłumaczeniu na Festiwalu w Bośni i Hercegowinie w mieście Banja Luka, który jako towarzyszący spektakl innemu naszemu przedstawieniu towarzyszył. To jest pocieszające chociaż naprawdę wierzymy ciągle pracując w internecie, że teatr jest żywym. Siła teatru polega na żywym spotkaniu oka w oko z rzeczywistością, która jest tu i teraz, w której wkomponowana jest pomyłka, błąd, w której wzajemnie się zaskakujemy. I mało tego jeszcze, która jest przeżywana we wspólnocie. To znaczy, jeżeli wspólnie siedzimy, wspólnie się śmiejemy, wspólnie się martwimy, wspólnie się nudzimy czasami – to to odczucie wspólnoty w teatrze jest czymś, czego nigdy żaden internet nie zastąpi.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Mam takie podejrzenie, że wybrali Państwo „Legendy warszawskie” do realizacji właśnie online, dlatego że te legendy są związane z Warszawą, tak jak Teatr Lalka. A przecież z tym cyklem wychodzą Państwo poza Warszawę więc to musiało być coś takiego związanego z miejscem, w którym teatr się znajduje.**

JAROSŁAW KILIAN: Tak jest . Wystarczy wyjść z teatru, przejść się piechotą i zobaczyć te wszystkie miejsca, o których opowiada w „Legendach warszawskich” Or-Ot. To jest bardzo piękna i ciekawa konfrontacja, znaczy znać legendę swego miasta. Ale przecież to miasto jest też wpisane w dzieje naszego kraju więc rozpoznanie tego miasta i takie przywiązanie do tych miejsc. Poza tym proszę pomyśleć jakie to piękne uczucie, że jeżeli patrzymy na jakąś rzeczywistość i znamy mityczną przeszłość tych miejsc, jakże innymi oczami na nie patrzymy, jak one nas wtedy inaczej cieszą. Na tym zależało Or-Ot’owi też, to znaczy lepiej rozumiemy swoją przeszłość, która staje się, żyje w teraźniejszość. Użyłbym takiego czasu angielskiego Present Perfect – czas teraźniejszy dokonany. Znaczy to było i jest. Ta Syrena była ale ona trwa gdzieś do dzisiaj, że legendarne założenie kościoła pierwszej parafii w Warszawie było ale jest, ono trwa. I na tym polega siła legend i o takiej sile legend staraliśmy się opowiadać.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Wspomniał pan o tym, że wystarczy wyjść z teatru żeby przejść się i zobaczyć te legendarne miejsca. Należy więc dodać, że siedziba Teatru Lalka mieści się w Pałacu Kultury i Nauki – miejscu już niekoniecznie związanym z czasami Artura Oppmana ale też legendarnym na swój sposób.**

JAROSŁAW KILIAN: Jeżeli się bliżej przypatrzymy wejściu do Teatru Lalka, do Pałacu Kultury tam jest taka tablica z brązu, a na tej tablicy jest napisane i udało się to znaleźć, że dokładnie w tym miejscu przy ulicy Siennej przed wojną i w czasie wojny mieścił się Dom Sierot Janusza Korczaka. I z tego miejsca Korczak wyszedł z dziećmi na Umschlagplatz w swoją ostatnią podróż do Treblinki. Więc to miejsce też jest legendarne w jakiś sposób i wiąże się no bezpośrednio z dawnymi ale także bliskimi czasami i ten duch Korczakowski, który się unosi nad tym miejscem też stanowi taką już nam bliską legendę, przecież to jest pokolenie naszych dziadków.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Niewiarygodnie symboliczna zrobiła się ta nasza rozmowa. A myśli pan, że te baśniowe dzieje miasta, czyli lalkowe przedstawienia sprawdzają się tylko w przypadku dzieci? Obejrzałam kilka z legend – a podkreślę, że jestem dorosła już dość, jestem też stałą bywalczynią Państwa Teatru, gdy pracuję Państwo stacjonarnie – i muszę powiedzieć, że moc przedstawień lalkowych to inny wymiar sztuki, coś zupełnie obcego dorosłym ludziom, którzy do takiego teatru lalkowego nigdy nie zajdą.**

JAROSŁAW KILIAN: Bardzo nam na tym zależy o czym pani mów. To znaczy, ten rozdział, ta granica między teatrem dla dzieci, a dla dorosłych jest bardzo cienka czasami. Pamiętajmy o tym, że to dorośli wybierają przedstawienia dla dzieci, dorośli kupują do nas bilety...

KATARZYNA OKLIŃSKA: (wtrącenie) **I dorośli przychodzą z dziećmi.**

JAROSŁAW KILIAN: I dorośli przychodzą z dziećmi. I bardzo nam zależy na tym żeby dorośli się nie nudzili. Myślę też, że to jest dobre i to też przywołałem tutaj Korczaka ale to też takie myślenie naszych twórców, którzy tutaj działali, którzy uczynili z tego teatru ważne miejsce nawet można powiedzieć światowego teatru lalkarstwa, że z dziećmi nie rozmawia się w kucki, że z dziećmi nie rozmawia się sepleniąc. Z dziećmi trzeba rozmawiać poważnie, tak jakby się rozmawiało – zachowując granice tematów możliwych do poruszenia, zachowując ich wrażliwość – ale trzeba rozmawiać poważnie. To znaczy, wydaje nam się i bardzo nam na tym zależy, żeby ta umowna, poważna i prosta czasami w przekazie rozmowa była na tyle prawdziwa, że i dorosły uczestniczy w niej no i po prostu się nie nudzi oglądając to co staramy się opowiadać najmłodszym widzom.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I niech tak pozostanie. Bardzo panu dziękuję za to spotkanie. Dodam tylko, że te „Legendy warszawskie” ale nie tylko „Legendy warszawskie”, wszystkie inne przedstawienia Teatru Lalka to jest jak podróż w czasie do czasów, których nikt nie pamięta ale każdy chciałby w takich czasach żyć.**

JAROSŁAW KILIAN: Staramy się i bardzo nam zależy żeby kochani widzowie do nas szybko wrócili w zdrowiu i szczęściu. (śmiech) Tak się baśnie kończą – I żyli długo, zdrowo i szczęśliwie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I tego Państwu i sobie życzę. Bardzo dziękuję za to spotkanie. Naszym gościem był dzisiaj reżyser cyklu „Legend warszawskich”, a także Dyrektor Naczelny i Artystyczny Teatru Lalka w Warszawie – Jarosław Kilian.**

JAROSŁAW KILIAN: Bardzo pani dziękuję za rozmowę. Dziękuję Państwu. Zapraszamy do nas.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Kolejnym gościem Audycji Kulturalnych jest Grzegorz Turnau – autor muzyki, między innymi do „Legend warszawskich”. Dzień dobry.**

GRZEGORZ TURNAU: Dzień dobry pani. Dzień dobry Państwu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Na co dzień współpracuje pan przy wielu produkcjach teatralnych i lalkowych bo jest pan kierownikiem muzycznym Teatru Lalka więc pewnie prace przy produkcji siedmiu Legend warszawskich nie były wyjątkowe ale sam fakt działania niestacjonarnie w teatrze ale tak naprawdę w internecie na pewno był jakąś zmianą w sposobie działania.**

GRZEGORZ TURNAU: Były to bardzo wyjątkowe chwile i wyjątkowe zadania, ponieważ do tej pory współpracując z Jarosławem Kilianem jednak pracowaliśmy w żywym panie, ja wiedziałem dokładnie co się dzieje podczas prób, mogłem je obserwować, muzyka powstawała w trakcie prób, częściowo przed jeszcze rozpoczęciem ale później w trakcie prób. Tutaj miałem do czynienia z gotowym materiałem, który musiał być przygotowany i zrealizowany w formie wizualnej i zmontowany zanim przystąpiłem tak naprawdę do jego ilustracji więc bardziej

przypominało to prace przy filmie, niż prace w teatrze. Co dało mi też jakieś doświadczenia, pracowałem w filmie wielokrotnie ale tutaj miałem do czynienia raczej z teatrem telewizyjnym, z czymś, co wymagało bardzo delikatnej interwencji i dopasowania się do tego co już zostało zrealizowane. Ale chociażby w przypadku „Kościoła Marii Panny” uruchomiło możliwość tworzenia muzyki pod dyktando rytmów już zarejestrowanych przez aktorów, co było dla mnie i wyzwaniem i bardzo ciekawym doświadczeniem. Więc to było bardzo wyjątkowe i cieszę się, że mimo całej opresyjności wszystkich dolegliwości związanych z tym co nas otacza również ta nietypowa sytuacja stwarza okazję do pewnego nowego spojrzenia i nowego wysiłku twórczego, po prostu trochę innego warsztatu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale tworzenie muzyki dla takiego przedstawienia jest wyjątkowe jeszcze z innego powodu, mianowicie to przedstawienie lalkowe. Wydaje mi się, że w takich przedstawieniach z użyciem lalek ta muzyka jest ważniejsza, niż w innego rodzaju przedstawieniach bo ciszy jest więcej, więcej emocji pokazywanych ruchem lalek i ta muzyka staje się pełnoprawnym bohaterem przedstawienia.**

GRZEGORZ TURNAU: Staramy się z Jarosławem Kilianem od dwudziestu ponad lat – bo tyle już trwa nasza współpraca – żeby nigdy nie było inaczej, żeby wszystkie te elementy przedstawienia były nie tylko na swoim miejscu ale też współgrały ze sobą. Jak wiadomo w teatrze każdym, także tym dla dorosłych często myślimy o teatrze lalkowym jako o teatrze dla dzieci – ja się z tym nie do końca zgadzam. Wydaje mi się, że marionetka i teatr lalkowy, czy teatr marionetek jest niesłuchanie inspirujący i ciekawy w przenoszeniu uniwersalnych myśli, uniwersalnych emocji, uniwersalnych pytań niezależnych od wieku. Więc tutaj z całą pewnością muzyka jest szalenie ważna ale w każdym teatrze muzyka jest ważna, ona po prostu musi spełniać swoją funkcję. W teatrze muzyką jest najdrobniejszy szelest ptasich skrzydeł, czy odgłos, brzęknięcie, cokolwiek to już jest muzyka w teatrze. Nie tylko frazy zapisane w taktach.

[„Kościół Panny Marii” - Fragment]

„Dobrze płacił cudzoziemiec,

Anglik, Francuz, Szwed i Niemiec,

Za tę mąkę życiodajną,

Taką smaczną, choć zwyczajną.”

GRZEGORZ TURNAU: Ale ponieważ Pan Jarosław Kilian sam ma ogromną wiedzę muzyczną i ogromnie lubi piosenki, muzykę w swoich przedstawieniach to ja się śmieje, że on właściwie zawsze, choćby robił zwykłe przedstawienie to robi mini operę i często mnie zaskakuje ilością zamówień muzycznych do swoich przedstawień. I z tego się robią takie po prostu śpiewogry często. W przypadku „Legend warszawskich” tak być nie mogło, dlatego że tutaj jakby ta piosenkowość, nie było szansy jej zrealizować żeby jakby wzbogacić jeszcze tekst każdej z baśni, z legend o piosenki. Natomiast dopisałem taką piosenkę ogólną, która rozpoczyna i kończy każdy odcinek, która zachęca małych widzów, czy także słuchaczy do po prostu sięgnięcia po dobrą, starą literaturę Artura Oppmana i zanurzenie się właśnie w takim świecie właśnie trochę nierealnym. Ja sam muszę powiedzieć pamiętam doskonale z dzieciństwa „Złotą kaczkę” na płycie i pamiętam doskonale i Złotą kaczkę i Bazyliuszka. I jak byłem takim maluchem i puszczałem sobie właśnie na adapterze baśnie więc dla mnie to nie była wycieczka w nieznane, dla mnie to był powrót do literatury, którą już miałem na twardym dysku gdzieś z tyłu zapisaną.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Czyli mimo, że nie widział pan finału prac aktorów i musiał pan stworzyć muzykę do czegoś, co tak naprawdę jeszcze nie powstało to te opowieści już w pana głowie były i żyły co pomagało w pracy. Już ustaliliśmy, że teatr lalkowy nie tylko jest dla dzieci ale także dla dorosłych i ja potwierdzam ten fakt.**

GRZEGORZ TURNAU: To jest po prostu teatr rodzinny. Jeżeli jest dobrze zrobiony, jeżeli jest uczciwy i poważnie – jak to u Kiliana zawsze – pięknie opracowany plastycznie to jest to absolutnie teatr dla ludzi w każdym wieku.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Przyznaje się, że czasem nawet bez towarzystwa dzieci zaglądam do Teatru Lalka – co wydaje mi się jest dowodem na to, że dla dorosłych**

ten teatr również jest. Ale musimy powiedzieć jaka powinna być muzyka do przedstawień lalkowych? Bo jest to coś wyjątkowego, coś innego.

GRZEGORZ TURNAU: Ja się staram kierować dwiema rzeczami. W przypadku pisania muzyki do teatrów, w którym dominują lalki bo trzeba też pamiętać, że mamy często do czynienia z teatrem żywego planu, w sensie aktora, który animuje lalkę ale ten aktor nie jest ukryty – tak jest w przypadku legend. Pomysłem Jarka Kiliana było to żeby wszystkie postacie, wszyscy bohaterowie legend byli uruchamiania, powstawali z przedmiotów codziennego użytku. Żeby to był rodzaj teatru domowego, gdzie właściwie każdy teoretycznie mógłby takie lalki sobie zrobić, czy to z jakiegoś tam sitka, czy z patelni, czy z worka mąki. I ta umowność, czyli to co w wierszu Pani Kulmowej. Kiedyś ten wiersz odkryłem dawno temu i on mi się tak spodobał, zrobiłem z tego piosenkę „Księżyc w misce”, czyli ta drabina to schody do nieba, a ta miska nad schodami to księżyc, tamten miecz to zwyczajny pogrzebacz, a z garnków są hełmy rycerzy. Dokładnie ten typ umowności, której ona mówi „A to właśnie jest teatr” wymaga też takiej umowności muzycznej, nie możemy sobie tu pozwolić na jakichś aspiracji symfonicznych, czy jakiejś wycieczki w rejony faktur instrumentalnych, które w ogóle nie mają nic wspólnego. To musi być rzeczywistość też umowna muzycznie więc nie wiem, ja polegam na tych dwóch rzeczach: Intuicji Jarka Kiliana, a druga rzecz to jest po prostu taka zwyczajna – mam nadzieję jeszcze istniejąca w mojej głowie – dziecięca intuicja. I tyle. A reszta jest po prostu rodzajem warsztatu, na którym trzeba to wyprodukować.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale jest jeszcze jedna trudność. W tym przypadku mamy siedem bajek, do których trzeba było stworzyć muzykę różną od siebie ale jednocześnie podobną bo musiało to tworzyć jakąś jedną, spójną całość i to się udało.**

GRZEGORZ TURNAU: Tak bywa w przypadku wszystkich cyklicznych utworów – Suit – to jest rodzaj Suity baśniowej więc tak, no tak. Przede wszystkim chodziło o ograniczenie faktury instrumentalnej, chodziło o to żeby one nie brzmiały „od sasa do lasa” bo też i wszystko to co jest w warstwie wizualnej i to co jest u Or-Ot’a jest w jakimś sensie spójne i ma swoją fakturę więc tu nie można było robić rzeczy zbyt eklektycznych, zbyt wydumanych, nie można było mieć zbyt wielu pomysłów, trzeba było się właśnie tym arsenałem tak jak to widzimy

przedmiotów domowego użytku, tak samo dźwięku domowego użytku – trzeba było się tym posługiwać.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Na koniec mam jeszcze jedno pytanie. Która opowieść? Która legenda jest pana ulubioną?**

GRZEGORZ TURNAU: To jest pytanie z gatunku „Kogo kochasz bardziej, mamusię czy tatusia?”.

KATARZYNA OKLIŃSKA: (śmiech) **Nie. Nie chciałam panu tego robić.**

GRZEGORZ TURNAU: Może odpowiem inaczej, jeżeli pani mi pozwoli. Ja jestem pół Krakowianinem, pół Warszawianinem – tak bym to powiedział. Moja mama urodziła się dziesiątego września tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku w Warszawie. Tam przeżyła okupację jako dziecko, potem po wojnie – gdzie wszystko oczywiście stracili w Powstaniu – przez Dolny Śląsk wróciła na studia do Warszawy i dopiero później jak poznała moją tatę zamieszkała w Krakowie. Więc ja jestem z mamy czystym Warszawiakiem, ze strony ojca jestem Galicja, te rejony bliższe Lwowowi i Krakowowi. W związku z tym dla mnie brzmienie nazw ulic Warszawskich, Starówka Warszawska i te legendy i to co mi zostało z dzieciństwa z tych płyt jest czymś dosyć bliskim. Z dzieciństwa najlepiej pamiętam Złotą Kaczkę i Bazyliszka. I może przy tym zostanmy. To mój wybór. Natomiast, jeśli chodzi o przyjemność tworzenia muzyki to z całą pewnością „Kościół Marii Panny”. To mi dało największą frajdę.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Bardzo dziękuję za odpowiedź na trudne, a jednocześnie bardzo proste pytanie. Naszym gościem był aktor muzyki, między innymi do „Legend warszawskich” realizowanych przez teatr lalka – Grzegorz Turnau.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.